

# PUTWORNE PRZYGYDY

## Zabawa przy słowie



Łapki Putwora próbowały sięgnąć krawędzi, ale ześlizgiwały się po gładkiej ścianie naczynia. Oblepione ciastem futerko krępowało każdy ruch stworka, który desperacko próbował uwolnić się z pułapki. Pajdek znalazł się nie tylko w kłopotliwej, ale również w wielce niebezpiecznej sytuacji. Zmęczone szamotaniną ciało wyraźnie słabło, a serce przepełniał strach. Jak na złość, ciasta stale przybywało.

– Mój drogi, wpadłeś jak śliwka w kompot! – gdy Antoni wypowiadał te słowa, znad powierzchni gładkiej masy wystawały już jedynie uszy i czubek nosa przerażonego Putwora. Sprawnym ruchem wyciągnął stworka z kadzi i postawił na podłodze.

– Chciałem tylko spróbować ciasta. Po prostu nie mogłem się oprzeć, to wszystko przez zapach masła i delikatnej nuty wanilii – wyszeptał zawstydzony Pajdek.

– Wpadł jak Pajdek do Ciasta Drożdżowego ze Śliwkami – zachichotała Kromka.

– Już nigdy, przenigdy nie zbliżę się do kadzi z ciastem – zarzekał się stworek.

– Teraz obiecujesz gruszki na wierzbie – zaśmiał się Antoni.

– Gruszki nie rosną na wierzbach tylko na gruszach, śliwki na śliwach, a jabłka na jabłoniach – odparła Kromka. A jej wzrok skierował się gdzieś daleko poza mury cukierni

tam, gdzie na wietrze szumiały złote liście sadu. Nosek poruszał się delikatnie w poszukiwaniu ulotnego zapachu jesieni – mglistego powietrza o chłodnym poranku i ostatnich spadających owoców w pokrytą rosą trawę. – Niedaleko pada jabłko od jabłoni! – Krzyknęła Pani Janeczka, która przysłuchując się rozmowie Antoniego z Putworami, przekładała cudownie bananowe ciasto do foremek na muffiny – Kromka bywa tak samo racjonalna, jak jej opiekun, gdy nie posługuje się przysłowiami – dodała.

W całym zamieszaniu nie uczestniczył jedynie Okruch. Stworek pochłonięty był myciem warzyw. Wszak jesienne wypieki pełne są nie tylko owoców, lecz również zdrowych warzyw. Wyszorowane z resztek ziemi, dorodne marchewki czekały na starcie. Metę dla nich wyznaczono w piecu, gdzie wymieszane z mąką, cukrem, jajami i przyprawami korzennymi, przemieniają się w aromatyczne Ciasto Marchewkowe. Po marchewkach przyszedł czas na dynię. Niekwestionowana królowa jesieni należała do ulubienic Okrucha. Zdaniem stworka, jeśli chodzi o smak, pod postacią Ciasta Dyniowego nie miała sobie równych.

– Kto z kim przystaje, takim się staje! – Zawołał Pajdek, który teraz podjął słowną grę Antoniego.

W tym momencie statyczny dotąd stos warzyw drgnął.

Niczym w bajce o Kopciuszku największa dynia przybrała nieoczekiwany kształt, tyle że nie karocy, a Putwora. Okrągła pomarańczowa futrzasta postać dołączyła do zabawy.

– Co za dużo, to niezdrowo. Powinieneś już to wiedzieć – odpowiedział Okruch, któremu porównanie do dyni absolutnie nie przeszkadzało. Stworek wyraźnie natomiast nie mógł pogodzić się z łakomstwem i nieodpowiedzialnym zachowaniem Pajdka.

– W rzeczy samej, moje drogie Putwory – pożartowaliśmy, a teraz czas wracać do obowiązków. Drożdżówki same nie pozawijają się w ósemki, trzeba przygotować jabłka na szarlotki, bo kruche spody są już gotowe i czekają jedynie na pachnące cynamonem uprażone owoce. Musimy też obrać gruszki do tarty. Mamy jeszcze wiele do zrobienia – oznajmił Antoni.

– To strasznie dużo pracy jak na trzy Putwory i jeden dzień – westchnęła Kromka.

– Co dwie głowy, to nie jedna – uśmiechnął się Antoni – z pewnością coś wymyślicie, żeby jak najlepiej wykonać zadanie. Siła tkwi w zespole – dodał i odszedł skontrolować, czy w rozgrzanych piecach drożdże wygodnie rozpychają się foremkach, a zatopione w cieście owoce nie opadają niczym z drzew na sam spód blaszki.

